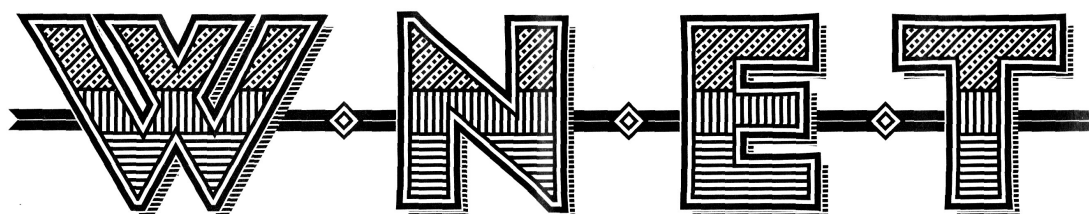


W · I · E · L · K · O · P · O · L · S · K · I K · U · R · I · E · R



G A Z E T A N I E C O D Z I E N N A

NR 46

KWIECIEŃ · 2018

Byłem wtedy studentem Konserwatorium Warszawskiego (wowym czasie nosiło ono nazwę Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej; potem nazwę jeszcze dwukrotnie zmieniano...). Mieszkałem w Dziekance (domu studenckim wyższych szkół artystycznych). Główny teatr Wydarzeń w Warszawie – Krakowskie Przedmieście – był na trasie mojej codziennej drogi między akademikiem a gmachem uczelni przy Okólniku.

O wydarzeniach marcowych 1968 roku

Indywidualne obserwatorium

JACEK JADACKI



Bylem obserwatorem Wyda-
rzeń – ale nie uczestniczyłem
w zajęciach. Na usprawiedli-
wienie mam m.in. to, że na
12 marca wyznaczono mi termin waż-
nego recitalu (w programie była *Ap-
pasionata* Beethovena i sonata c-moll
Schuberta) i pilnie się do tego recitalu
przygotowywałem. Tym samym stoso-
wałem się, choć bezwiednie, do hasła
z transparentów ówczesnego aktywu
proletariackiego: „Studenti do nauki!”.
Ale nie byłem całkowicie „grzecznym”
studentem, bo wykorzystałem atmosf-
rę Marca do opracowania i częściowego
wprowadzenia w życie reformy studiów
muzycznych; większość ze zmian, które
wtedy zaproponowałem, została zrea-
lizowana dopiero po dziesięcioleciach,
kiedy moi rówieśnicy zostali już profe-
sorami, dziekanami i rektorami.

Nawiasem mówiąc, mój recital
w pierwotnym terminie został odwo-
łany; w Konserwatorium w tym dniu
„wrzało” (uchwalano rezolucję do mi-
nistra kultury) i... nie miałem dla kogo
grać. Recital został przełożony – i zag-
rałem tydzień później.

AKTORZY DRAMATU

Nie da się zrozumieć wydarzeń mar-
cowych bez krótkiej choćby charakte-
rystyki tych, którzy – jak się to wtedy
mówiło – „stali” za owymi wydarze-
niami. Chodzi przede wszystkim o tzw.
puławian, natolińczyków i partyzantów
oraz tzw. komandosów i rewizjonistów.
Trzeba tę charakterystykę uzupełnić
ponadto rzutem oka na sytuację poli-
tyczną w tzw. obozie socjalistycznym,
powstałą po wojnie izraelsko-arabskiej
1967 roku.

Puławianie (nazwani tak od ka-
mienic przy ul. Puławskiej w Warsza-
wie, do których po wojnie „wkwa-
terowano” licznych dygnitarzy
komunistycznych, uprzednio „wy-
kwaterowawszy” przedwojennych
właścicieli) – stanowili nieformalną
frakcję w kierownictwie rządzącej Pol-
skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.
Frakcja ta powstała w 1956 roku. Byli
to stalinowcy, którzy po śmierci Stali-
na – jedni może szczerze, inni zapew-
ne dla utrzymania swoich stanowisk
– przedzierzgnęli się w liberałów. Sta-
lin zainstalował w Polsce po II wojnie

światowej jako swoich agentów (nie
mylić z „tajnymi współpracownika-
mi”) w dużym procencie osoby po-
chodzenia inteligencko-żydowskiego
(przeważnie spośród tzw. Litwaków,
a więc Żydów spoza prowincji byłego
Cesarstwa Rosyjskiego zwanej „Kró-
lestwem Polskim”). Dlatego wśród pu-
ławian wielu (może nawet większość,
ale trudno to ustalić, gdyż agenci stali-
nowscy masowo spolszczali nazwiska)
było Żydami; stąd pogardliwe określe-
nie tej frakcji: „Żydy”.

Nieformalną frakcją w kierowni-
ctwie PZPR byli także natolińczycy
(nazwa pochodzi od pałacu Potockich,
a potem Branickich w Natolinie; zare-
kwirowanego przez władze komuni-
styczne na własną rezydencję). Rów-
nież ta frakcja powstała w 1956 roku.
Należeli do niej ci spośród stalinowców,
którzy opowiadali się za utrzymaniem
– a nawet „umocnieniem” – dyktatury
PZPR. Byli oni przeważnie pochodze-
nia chłopsko-robotniczego; stąd pogar-
dliwe określenie tej frakcji: „Chamy”.
Za głównych konkurentów do władzy
uważali oni puławian – oskarżając ich
(nie bez racji) o kierowanie represjami
stalinowskimi w Polsce i eksponując
ich żydowskie pochodzenie.

Trzecia nieformalna frakcja w kie-
rownictwie PZPR, partyzanci, skupia-
ła komunistów, działających czasie II
wojny światowej jako partyzanci na
terenach ziem polskich. Pod względem
ideologicznym byli oni kontynuacją
natolińczyków. Przedstawiali się jako
„patrioci” zwalczający „kosmopolitów”
(puławian).

KOMANDOSI I REWIZJONIŚCI

Komandos i byli grupą studentów Uni-
wersytetu Warszawskiego wywodzących
się głównie ze środowiska puławian,
realizujących liberalne hasła swoich
„ojców” (tzw. socjalizm z ludzką twa-
rzą). Propaganda partyjna nazywała
ich „młodzieżą bananową”, co ponie-
kąd było słuszne, bo puławianie nie
należeli do ludzi biednych (w każdym
razie według standardów gomułkow-
skiej „siermiężnej” Polski). Komando-
si zjawiali się m.in. na zebraniach or-
ganizacji młodzieżowych, wykładach
otwartych i uroczystościach rocznico-
wych (jak komandosi w wojsku – stąd
nazwa) i zabierali podczas nich „niepra-
womysłne” (z punktu widzenia władzy)

głosy. Nawiasem mówiąc – byłem obec-
ny podczas jednego takiego „mityngu”;
poziom intelektualny wypowiedzi za-
równo „prawomysłnych” aparatczyków,
jak i komandosów był żenujący...

W historii komunizmu „rewiz-
jonizmem” nazywano różne rzeczy.
W latach sześćdziesiątych w Polsce
sprawa była stosunkowo prosta. Re-
wizjonistą partyjnym był każdy, kto
publicznie sprzeciwiał się oficjalne-
mu stanowisku Komitetu Centralnego

PZPR (lub poszczególnych kacyków partyjnych). Warto zaznaczyć, że kiedy o rewizjonizm oskarżano „czerwoną profesurę”, to nie za jakieś tam filozoficzne niuanse (przecież dygnitarze partyjni to byli na ogół – jak ich trafnie określił Kisielewski – „ciemniacy”), tylko za to, że zdradzali aktualną, jak wtedy mówiono, linię Partii. Inna sprawa, że w niektórych okresach było kilka linii Partii; stąd epitetem „rewizjonista” przerzucały się wzajemnie różne strony konfliktu.

Wojna sześciodniowa i syjoniści

W wojnie izraelsko-arabskiej 1967 roku – zwycięskiej dla Izraela – Rosjanie (a w konsekwencji i Układ Warszawski) stanęli po stronie arabskiej i grożąc interwencją, doprowadzili do

Wśród puławian wielu (może nawet większość, ale trudno to ustalić, gdyż agenci stalinowscy masowo spolszczali nazwiska) było Żydami; stąd pogardliwe określenie tej frakcji: „Żydy”.

powstrzymania inwazji izraelskiej na sąsiadujące państwa arabskie. Stanowisko Rosjan wzięło się stąd, że poculi się oni zdradzeni przez Izrael, który spod „parasola” rosyjskiego przeszedł pod „parasol” amerykański. Część puławian/komandosów poparła jednak – wbrew instrukcjom moskiewskim – Izrael; starali się to wykorzystać natolińczycy/partyzanci do odsunięcia tych pierwszych od władzy.

Syjonizm pierwotnie był XIX-wiecznym programem tych Żydów, którzy byli zwolennikami utworzenia samodzielnego państwa żydowskiego (w szczególności w Palestynie) i osiedlenia się w nim ludności żydowskiej – przede wszystkim z Europy. W języku propagandy „marcowej” – „syjonistami” nazywano tych, którzy krytykowali oficjalną linię PZPR (i Moskwy) w sprawie konfliktu

izraelsko-arabskiego. Należeli oni głównie do frakcji puławian-komandosów, a było wśród nich stosunkowo wiele osób pochodzenia żydowskiego.

Nawiasem mówiąc – w czasie tzw. spontanicznych wieców („masówek”) antysyjonistycznych na niektórych transparentach pisano „sjoniści” zamiast „syjoniści”. W związku z tym krążył taki dowcip. Na jakimś spotkaniu instruktazowym jeden rednacz (to skrótowiec od „redaktor naczelny”)

pyta drugiego rednacza: „Jak się właściwie pisze słowo „syjonista”?” A drugi odpowiada: „Nie wiem, jak się pisze teraz, ale przed wojną pisało się przez zet z kropką...”

DZIADY I WARCHOŁY

W końcu listopada 1967 roku w Teatrze Narodowym w Warszawie odbyła się premiera *Dziadów* Mickiewicza w reżyserii Dejmka. Zmontował on tak tekst dramatu, że wyeksponowana została jego „ponadczasowa” wymowa antyrosyjska. Wywołało to panikę we władzach, zwłaszcza że spektakl miał być wkładem Teatru Narodowego w... obchody pięćdziesiątej rocznicy rewolty bolszewickiej. Ludzie teatru – których znam jak zły szeląg (z Dziekan-ki) – zachowali się, jak u nich niestety często bywa, nieodpowiedzialnie. Wyglądało to na świadome prowokowanie Rosjan, których wojska stacjonowały przecież wtedy w Polsce. W końcu stycznia 1968 roku władze zawiesiły przedstawienia. Reakcją komandosów była manifestacja przed pomnikiem Mickiewicza na Krakowskim Przedmieściu. Zawieszenie inscenizacji *Dziadów* dokonanej przez Dejmka łatwo było przedstawić jako zamach na kulturę narodową. Pamiętam, że jedna z ulotek „marcowych” zawierała hasło: *Dziady* na scenę!

Byłem w owym czasie stałym bywalcem teatrów warszawskich (i „provincialnych”) i wiem, że był to szczytowy okres działalności tych teatrów zarówno pod względem repertuaru, jak i aktorstwa – zwłaszcza na tle „manii adaptacyjnej”, która opanowała teatry w III Rzeczypospolitej, a której promotorem w Warszawie stał się Szajna. Dlatego zdjęcie *Dziadów* było dla mnie jedynie mało znaczącym epizodem działalności cenzury.

Ale wielu studentów – zwłaszcza tych, którzy tej inscenizacji nie widzieli i w ogóle rzadko pojawiali się w teatrze – uznało, że kultura narodowa została przez to zdjęcie śmiertelnie zagrożona. I tak to się zaczęło... Młodzież studentka wyszła na ulice pod sztandarami wolności słowa. Poparli ich publicznie niektórzy wykładowcy – przede wszystkim członkowie PZPR – sympatyzujący z puławianami. Władze ochrzciły ich mianem „warcholów”.

człowiekiem. Czuł zarazem na sobie oddech Moskwy... A bardzo chciał się utrzymać u władzy.

Kiedy obserwowałem działania Gomułki w tamtych latach, to – przy założeniu, że chodziło mu przede wszystkim o utrzymanie się u władzy – działał racjonalnie. W puławian Gomułka uderzył bronią rewizjonizmu i syjonizmu. Ale zrobił to w rękawicz-

⌈ Komandosy byli grupą studentów Uniwersytetu Warszawskiego wywodzących się głównie ze środowiska puławian, realizujących liberalne hasła swoich „ojców” (tzw. socjalizm z ludzką twarzą).

kach (nb. jego żona była z pochodzenia Żydówką). Przeciwko natolińczykom początkowo otwarcie nie wystąpił, bo łączyło go z nimi dążenie do uzyskania większej autonomii względem Moskwy (tzw. polska droga do socjalizmu). Ci okazali się niewdzięczni i próbowali go odsunąć od władzy. Nie udało im się to w 1968 roku, ale dwa lata później zrobił to za nich (czy z nimi?) Gierek.

PORACHUNKI I OBSESJE

Jak zwykle w okresie politycznego galimatiasu różni ludzie – przede wszystkim bonzowie partyjni, ale i „zwykli” dranie – skorzystali, żeby załatwić osobiste porachunki. Sam znam takie wypadki, ale ich skala jest w praktyce nie do oszacowania.

Były też tragedie rodzinne (jedni członkowie rodziny chcieli wyjeżdżać, inni – nie), jak to bywa w życiu w tzw. sytuacjach granicznych... Były też zachowania tragikomiczne. Miałem np. kolegów, którzy z wypiekami na twarzy mówili mi na ucho: ten – Żyd, tamten – Żyd; rej wodził AG, który potem wyemigrował do Francji; tuż przed śmiercią wyznał mi, że jest z pochodzenia Żydem i rozważa przejście na judaizm.

GALIMATIAS

W tym galimatiasie starały się ugrać interesy różne frakcje i koterie, przede wszystkim komunistyczne – ale nie tylko.

Gomułka lawirował między tymi grupami; z jednej strony i puławianie, i natolińscy oficjalnie deklarowali wobec niego lojalność; z drugiej strony miał on świadomość, że każda z tych koterii chętnie zastąpiłaby go swoim

Inny z moich przyjaciół – JS – chyba rzeczywiście pochodzenia żydowskiego, tłumaczył się, że ma „semicki” profil, bo... spadł w dzieciństwie z konia; na szczęście nie wyjechał z Polski. Jeszcze inny z kolegów – AS – późniejszy znany dyrygent, pouczał mnie, że rytualne obrzezanie powoduje nadwrażliwość erotyczno-seksualną mozaistów...

UNIWERSYTECKIE MITY MARCOWE

Rok po wydarzeniach marcowych zostałem słuchaczem filozoficznego studium doktoranckiego UW. Mogłem więc zobaczyć z bliska „krajobraz pomarcowy” w jednym z kluczowych jego obszarów. Dzięki temu widzę jak na dłoni sens i genezę mitów, które do dziś przesłaniają niektórym prawdziwy obraz tego, co się wtedy działo w Uniwersytecie.

Oto cztery najważniejsze uniwersyteckie mity marcowe i moje do nich komentarze.

MIT PIERWSZY

Wykładowcy ówczesnego Wydziału Filozoficzno-Socjologicznego pochodzenia żydowskiego zostali usunięci.

W takim sformułowaniu jest sugestia, że wszyscy i tylko wykładowcy pochodzenia żydowskiego zostali usunięci. W istocie usunięci zostali następujący wykładowcy deklarujący pochodzenie

⌈ Część puławian/komandosów poparła – wbrew instrukcjom moskiewskim – Izrael; starali się to wykorzystać natolińscy/partyzanci do odsunięcia tych pierwszych od władzy.

MIT DRUGI.

Usunięci wykładowcy zostali zmuszeni do emigracji.

Gomułka w swoim (dwugodzinny!) przemówieniu z 19 czerwca 1967 roku – którego tekst przeczytałem z uwagą (bo chociaż nigdy nie uprawiałem polityki, to zawsze się nią interesowałem) – powiedział dobitnie, że jeśli ktoś uważa się za syjonistę (w sensie: solidaryzuje się z Izraelem w wojnie sześciodniowej) i jest rewizjonistą (w sensie: nie akceptuje linii Partii), to może opuścić Polskę, przy czym zostanie wtedy pozbawiony obywatelstwa polskiego. Ci, co wyjechali po wydarzeniach marcowych, skorzystali z tej „oferty”. Byli wśród nich także i tacy, dla których była to po prostu możliwość wyjazdu z „obozu socjalistycznego” na Zachód – a wśród nich także ci, którzy spodziewać się mogli tego, że zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za swoją działalność w okresie stalinowskim. Paradoksalnie – pozbawienie obywatelstwa polskiego okazało się dla tych ostatnich korzystne, bo przestali podlegać jurysdykcji sądów polskich. Nawiasem mówiąc, krążył wtedy – skądinąd makabryczny – dowcip tej treści: Czym się różnią Polacy od Niemców i Rosjan? Niemcy i Rosjanie Żydów zamykali w obozach, a Polacy ich z obozu wypuszczają...

Ale nawet spośród adresatów oferty Gomułki wielu zostało w Polsce i zadowolilo się na pewien czas mniej prestiżowymi niż uniwersyteckie stanowiskami. Warto podkreślić, że jeśli chodzi o „marcowych” filozofów z UW, to nikt (jeśli się nie mylę) nie udał się do Izraela; wszyscy otrzymali posady akademickie na Zachodzie (Baczko w Genewie, Bauman w Leeds, Brus i Kołakowski w Oksfordzie, Hirszowicz w Reading, Pomian w Paryżu, Ściegienny w Strasburgu, Zabłudowski w Yale); w 1971 roku powrócił do Polski Morawski (w 1997 – Zabłudowski, a w 1999 – Pomian). Posady akademickie w znanych zagranicznych ośrodkach uniwersyteckich nie była to z pewnością degradacja zawodowa (a w mojej ocenie tylko

żydowskie: Bauman, Brus, Morawski, Pomian i Zabłudowski (wszyscy byli członkami PZPR). Poza tym usunięci zostali nie-Żydzi, np. Kołakowski (zdaje się też, że nie byli pochodzenia żydowskiego Baczko, Hirszowicz i Ściegienny). Nie zostali natomiast usunięci następujący Żydzi: Fritzhand, Kotarbińska, Krajewski i Sikora. Klucz był tutaj nie narodowościowy, lecz partyjny: usunięto rewizjonistów i syjonistów (w znaczeniach określonych wyżej). Poza tym dla osób z zewnątrz wrażenie antyżydowskiego charakteru represji brało się stąd, że usunięto „wielu” Żydów; rzecz jednak w tym, że po prostu było wiele osób pochodzenia żydowskiego wśród ówczesnych wykładowców filozofii na UW (zwłaszcza partyjnych).

Kołakowski zasłużył na swoją zagraniczną pozycję formatem intelektualnym). Dlatego stawianie „marcowej” emigracji w jednym rzędzie z eksterminacją Żydów polskich przez niemieckich okupantów w czasie II wojny światowej i traktowanie tych dwóch faktów jako „równorzędnych” przejawów prześladowań antysemickich – uważam za mieszanie aragancji z nonszalicją wobec ofiar eksterminacji wojennej.

MIT TRZECI.

Usuwanie z UW wykładowców – bezpośrednich i „pośrednich” uczestników wydarzeń marcowych – reżim komunistyczny naruszył autonomię akademicką: wolność słowa i wolność badań naukowych – wartości, których usunięci byli orędownikami. Jak już wspomniałem, wykładowcy ci zostali usunięci nie za rodzaj i wyniki swojej pracy naukowej, tylko za poglądy i działania czysto polityczne („rewizjonizm”, „syjonizm” lub „warcholstwo”). Stałem zawsze i stoję na stanowisku właściwym dla szkoły lwowsko-warszawskiej, że ceną za autonomię akademicką jest polityczna neutralność uniwersytetów i że cenę tę warto zapłacić. Albowiem kto wojuje mieczem polityki, nie powinien się dziwić (a tym bardziej „płakać”), że tym mieczem dostanie po głowie. Co gorsza, owi orędownicy wolności słowa i wolności badań naukowych sami byli beneficjentami rzeczy-

MIT CZWARTY.


Po usunięciu rewizjonistów filozofia warszawska poniosła niepowetowane straty, a na filozofii uniwersyteckiej zaczęli szaleć ciemni aparatczycy: zamiast „prawdziwych” profesorów – tzw. folksdocenci.

Po wydarzeniach marcowych rozwiązano zwykle studia magisterskie z filozofii, ale powołano do życia studia doktoranckie (Ciekawe, że przyjmowano na nie w nowoczesny sposób, bo kandydatami mogli być absolwenci studiów magisterskich z innych kierunków.). Jak wspomniałem wyżej – byłem jednym z przyjętych na te studia. Elementem politycznym na egzaminie wstępnym było to, że w spisie lektur widniała książka *O naszej partii* Gomułki; nie słyszałem jednak, żeby kogokolwiek „dręczono” odpytywaniem z tej pozycji. Skądinąd – bojąc się takiego odpytywania – bardzo uważnie przestudiowałem tę „ceglę”; okazała się (w każdym razie dla mnie, apartyjnego kandydata) niezwykle pouczająca i poprzez to, co zawierała między wierszami, otworzyła mi oczy na wiele spraw. Mam do dziś jej egzemplarz z notatkami na marginesach...

Wśród moich nauczycieli znaleźli się nieusunięci wtedy profesorowie: Kotarbińska, Pelc, Przełęcki, Suszko, Szaniawski. Uważanie ich – w opozycji do usuniętych „prawdziwych” profesorów – za „folksdocentów” jest propagandową kalumnią.

KONKLUZJA

W przestrzeni publicznej na temat wydarzeń marcowych krąży do dzisiaj więcej mitów niż faktów. Co gorsza: według mojej wiedzy, nie opublikowano dotąd wyników żadnych badań historycznych, wolnych od propagandowej skazy. Skądinąd w propagandzie „marcowej” przeważa – jak to się ujmuje w nowomowie – „narracja” wywodząca się z ideologii komandosów.

Uznałem więc, że nie od rzeczy będzie przypomnienie niektórych faktów, rzucających jaśniejsze światło na tę dominującą „narrację marcową”. Taka była intencja spisania powyższych uwag. Historyk może je uznać za wyraz stanu świadomości części mojego pokolenia. 

wistego łamania tych wolności przez siebie, przyczyniając się kilkanaście lat wcześniej do odsunięcia od dydaktyki swoich (!) profesorów-filozofów: na UW m.in. Ossowskiej, Ossowskiego i Tatar-kiewiczza – lub nękając ich pseudofilozoficznymi paszkwilami (Autorami najbardziej znanych paszkwili byli Baczeko i Kołakowski). Zapewne – w mniemaniu rewizjonistów – nie było to niezgodne z tzw. socjalistyczną praworządnością, o której łamanie oskarżali władzę w swoich „okołomarcowych” petycjach.